

Ostrożna księżniczka

Sama pani układa przepiękne powieści; styl pani jest tak płynny i czysty, w wierszach tyle wdzięku i naturalności, że wzbudziły we mnie silne pragnienie napisania dla pani pewnej historyjki, choć nie wiem, czy zasłuży ona na pani aprobatę. Przybiorę postać szlachetnego obywatela. – Nie chcę opowiadać ani wierszem, ani prozą – nie będę wygrzebywał nadętych słów; jednym słowem, chcę napisać powieść bez żadnych ozdobników i szukam jedynie pouczenia moralnego.

Moja powieść przedstawia dość przykładów ku temu, dlatego właśnie żywię nadzieję, że będzie pani przyjemna. Opiera się ona na dwóch przysłowiach zamiast jednego; taki jest dzisiaj zwyczaj i z przyjemnością stosuję się do obyczajów współczesnego wieku. Zobaczy pani, że nasi przodkowie chcieli tym przysłowiem wyrazić: próżniactwo jest matką występków; z pewnością spodoba się pani również inny sposób ich dowodzenia, który nakazuje zawsze być ostrożnym, czyli, mówiąc ich językiem: że nieufność jest matką bezpieczeństwa.

W czasach wypraw krzyżowych pewien król jednego z państw europejskich postanowił udać się do Palestyny i walczyć przeciw niewiernym, lecz zanim przedsięwziął tę daleką podróż, tak dobrze uporządkował sprawy swego państwa i powierzył rządy tak zręcznemu ministrowi, że pod tym względem był zupełnie spokojny. Jednak niezwykle niepokoiły go sprawy rodzinne; królowa, jego małżonka, zmarła niedawno, pozostawiając po sobie trzy córki, które wszystkie były już pannami na wydaniu. W mojej kronice nie wspomniano o ich imionach; wiem tylko, że w tych szczęśliwych czasach lud po prostu nadawał dostojnikom miana, stosownie do ich dobrych lub złych cech, dlatego też nazwali starszą Nonszalandą, czyli Beztroską, drugą Babiliardą, czyli Gadułą, a trzecią Finetą, czyli Bystrą; imiona te całkowicie odpowiadały charakterom i właściwościom trzech sióstr.

Rzadko można znaleźć tak beztroską dziewczynę, jaką była Nonszalanda. Każdego dnia budziła się nie wcześniej niż o pierwszej po południu; prowadzono ją do kościoła w nocnym szlafroku, z nieuczesaną głową, niezapiętą suknią, urwanym paseczkiem, a pantofle bardzo często zakładała różne; w ciągu dnia poprawiała ten nieład, lecz nigdy nie zdejmowała z nóg pantofli, mówiąc, że buty strasznie cisną jej stopy. Po obiedzie siadała do toalety i siedziała aż do samego wieczora; pozostały czas spędzała na grze, a następnie siadała do kolacji. Kładąc się spać, potrzebowała tyle samo czasu na rozbieranie się, co na ubieranie, i dlatego zasypiała zawsze o świcie.

Babiliarda prowadziła życie zupełnie przeciwne. Ta księżniczka była żywa, zręczna i poświęcała mało czasu na stroje; lecz miała tak silną ochotę do mówienia, że od samego rana aż do głębokiej nocy usta jej się nie zamykały. Wiedziała o wszystkim, co działo się na dworze: o delikatnych związkach, zalotach nie tylko znamienitych osób służących na dworze, ale nawet lokajów, kucharzy, palaczy i wszystkich ludzi pracy. Dokładnie wiedziała, ile podarowano pokojówce takiej a takiej hrabiny i ile ukradł kamerdyner takiego a takiego markiza. Wszystkie te wiadomości opowiadała jej mamka i szwaczka, których słuchała z większą przyjemnością niż mowy jakiegokolwiek posła. Takie piękne historyjki bez ustanku opowiadała wszystkim, poczynawszy od króla, swego rodzica, aż do ostatniego lokaja, i w ten sposób zmuszona była sto razy dziennie powtarzać każdą z nich.

Ta gadanina przyniosła bardzo złe skutki, mimo wysokiego rodu księżniczki; tak poufale obcowanie dodało odwagi niektórym dworskim kawalerom do szafowania wobec niej miłosnymi wyznaniem. Babiliarda chętnie słuchała ich namiętnych wyrażen wyłącznie po to, by mieć przyjemność odpowiadania; za wszelką cenę musiała bowiem od rana do wieczora albo słuchać, albo mówić. U Babiliardy, podobnie jak u Nonszalandy, nigdy nie było zwyczaju ani myślenia, ani rozumowania, ani czytania, a jeszcze mniej zajmowania się damskimi robotami ręcznymi; jednym słowem, obie siostry, prowadząc zawsze życie próżniacze i doszedłszy prawie do pełnoletności, nie posiadały żadnej wiedzy.

Młodsza ich siostra, Fineta, była zupełnie innego charakteru: dokładała wszelkich starań, by kształcić swój umysł, śpiewać, grać na wielu instrumentach; z podziwu godną biegłością osiągnęła mistrzostwo we wszystkich robotach ręcznych przystojnych płci żeńskiej; zaprowadziła porządek w pałacu i nie dopuszczała dworzan do okradania swego rodzica, ponieważ w owym czasie było to w zwyczaju.

Lecz jej дарования nie ograniczały się tylko do tego: była niezwykle rozsądna i posiadała tak cudowną przytomność umysłu, że natychmiast znajdowała środki wyjścia z najtrudniejszej sytuacji. Ta młoda księżniczka dzięki swej największej przenikliwości odkryła niebezpieczną sieć, którą zastawił poseł jednego z sąsiednich władców królowi, jej ojcu, w traktacie, który był już gotów podpisać. Chcąc ukarać zdradę posła i jego władcy, król zmienił artykuł w traktacie za radą córki i w ten sposób oszukał z kolei samego oszusta. Fineta odkryła także podstępny czyn pewnego ministra, który chciał oszukać króla; udzielając roztropnej rady swemu rodzicowi, księżniczka sprawiła, że niewierność tego człowieka obróciła się przeciw niemu samemu; jeszcze w wielu innych przypadkach okazywała swoją przenikliwość i bystrość umysłu, przez co lud nazwał ją Finetą. Król, kochając ją bardziej niż starsze siostry, był tak pewien jej roztropności, że gdyby nie miał innych córek, bez wątpienia wyruszyłby w предстояcą podróż; lecz

niestety równie mało był pewien postępowania swoich starszych córek, co polegał na Finecie. W ten sposób, chcąc uwolnić się od troski dotyczącej postępowania córek, przedsięwziął następujące środki.

Przepiękna hrabino! Bez wątpienia słyszała pani nie raz setki opowieści o cudownej mocy czarownic. Król był w największej przyjaźni z jedną z tych zręcznych kobiet. Przybywszy do niej, wyjaśnił, jak bardzo niepokoi go los dwóch starszych córek. Nie dlatego, rzekł król, by kiedykolwiek uczyniły coś przeciwnego swemu obowiązkowi, lecz są tak głupie, tak nieostrożne i beztroskie, że obawiam się, iż podczas mojej nieobecności, dla zabawy lub z próżniactwa, nie wpadną na pomysł zajęcia się czymś nieprzyzwoitym; co zaś dotyczy Finety, choć jestem pewien jej cnoty, jednak by żadnej z mych córek nie dać przewagi, zamierzam postąpić z nią tak samo jak ze starszymi siostrami: dlatego proszę cię, dobra moja przyjaciółko, abyś zrobiła dla nich trzy szklane wrzeciona, które miałyby taką właściwość, że jeśli któraś z mych córek uczyni coś przeciwnego przyzwoitości, wówczas należące do niej wrzeciono rozpadnie się na drobne kawałki.

Ponieważ czarownica ta należała do najbardziej zręcznych, natychmiast spełniła życzenie króla i zrobiła trzy zaczarowane wrzeciona, wykończone w sposób najprzedniejszy; lecz Jego Królewska Mość nie był zadowolony z tej ostrożności. Odprowadziwszy księżniczki do wysokiej wieży, zbudowanej w odludnym i глухим miejscu z dala od stolicy, rzekł do nich: Rozkazuję wam mieszkać w tej wieży aż do dnia mego powrotu i stanowczo zabraniam przyjmować kogokolwiek. Odesławszy wszystkich służących i służące, dał każdej z nich zaczarowane wrzeciono, wyjaśniając jego właściwość; następnie pożegnawszy się z księżniczkami, zamknął drzwi wieży i, zabrawszy klucze, wyruszył w drogę.

Może ktoś pomyśli, że księżniczki, zamknięte bez służby, były narażone na niebezpieczeństwo śmierci głodowej? Wręcz przeciwnie. Do jednego z okien w wieży zawczasu przytwierdzony był blok z liną, do której księżniczki, przywiązawszy kosz, każdego dnia spuszczały go w dół; do tego kosza wkładano różne potrawy i napoje dla nich, a gdy go podnosiły, natychmiast odwiązywały linę.

Nonszalanda i Babiliarda popadały w rozpacz z powodu tego odosobnionego życia; nudziły się do takiego stopnia, że nie sposób tego wyrazić; lecz cóż począć? Trzeba cierpieć, zwłaszcza że nieznośne zaczarowane wrzeciona tak je przerażały, iż księżniczki nieustannie bały się, by nie tylko od jakiegoś nieprzyzwoitego czynu, ale nawet od złej myśli nie rozbiły się wrzeciona.

Co zaś dotyczy Finety, wcale się nie nudziła. Szycie, muzyka, czytanie доставляły jej nieprzerwanie nowych przyjemności, a ponadto

Codziennie, na rozkaz ministra, władcy państwa, wkładano do kosza listy zawierające zarówno wewnętrzne wydarzenia królestwa, jak i zagraniczne wiadomości; król zezwolił na to przed odjazdem, a minister, pragnąc zyskać przychyłność księżniczek, wypełniał jego polecenie z całą dokładnością. Fineta, że tak powiem, z chciwością czytała te wiadomości; co zaś dotyczy jej pracowitych siostr, uważały one za niegodne zajmować się czytaniem tych skrawków, mówiąc, że nudno obciążać się takimi błahostkami i że minister znacznie lepiej by zrobił, gdyby przysłał im karty do zabawy.

W ten sposób prowadząc smutne życie, narzekały na los i myślę, że nieraz powtarzały przysłowie: nie rodź się bogato, rodź się szczęśliwie; nieustannie siedziały pod oknami, by choć zobaczyć, co dzieje się na polu. Pewnego dnia, gdy Fineta zajęta była pracą w swoim pokoju, jej siostry, siedząc przy oknie, ujrzały u dołu wieży biedną kobietę w łachmanach, która żalosnym głosem błagała o ich pomoc; złożone ręce i łzy w oczach prosiły o pozwolenie wejścia do wieży, twierdząc, że jest nieszczęśliwą cudzoziemką, zna wiele rzemiosł i będzie im służyć z największą sumiennością. Najpierw księżniczki przypomniały sobie rozkaz swojego rodzica, by nikogo nie wpuszczać do wieży, lecz księżniczce Nonchalante tak znudziło słuzenie samej sobie, a język Babillarda tak cierpiał, że nie miała z kim innym rozmawiać oprócz siostr, iż bez zwłoki postanowiły przyjąć tę biedną kobietę: Nonchalante dlatego, że będzie kto ją ubierać, a Babillarda w nadziei, że przybędzie dodatkowa osoba, z którą będzie mogła nieustannie rozmawiać.

„Czyż myślisz – powiedziała Babillarda do siostry – że rozkaz króla, naszego rodzica, obejmuje również tę nieszczęsną kobietę? Sądzę, że możemy ją przyjąć bez żadnego dla nas niebezpieczeństwa”. – „Rób, co chcesz, siostro” – odpowiedziała Nonchalante. Babillarda, oczekując tylko jej zgody, natychmiast spuściła kosz. Biedna kobieta usiadła w nim, a księżniczki za pomocą bloku lekko ją wciągnęły.

Gdy tylko ta kobieta wyszła z koszyka, straszny brud jej odzieży wzbudził silne odrazę w księżniczkach; chciały dać jej inne ubranie, lecz żebraczka powiedziała, że zmieni je jutro, a teraz zajmie się służbą. Gdy tylko przestała mówić, Fineta przyszła ze swojego pokoju i ze zdumieniem ujrzała nieznaną kobietę rozmawiającą z siostrami. Opowiedziały jej, w jaki sposób wciągnęły tę kobietę, a Fineta widząc, że sprawa już dokonana, ukryła swoje niezadowolenie. Następnie nowa służąca obejrzała wszystkie pokoje pod pozorem usługi, lecz właściwie po to, by poznać ich układ. Myślę, że czytelnik już domyśla się, iż w tej biednej kobiecie kryło się coś nadzwyczajnego.

Lecz aby dłużej nie pozostawiać was w niepewności, powiem jednym słowem, że ta istota pokryta łachmanami była nikim innym jak synem potężnego monarchy, sąsiada króla, rodzica księżniczek. Młody ten książę, będąc najbardziej

przebiegłym człowiekiem swoich czasów, całkowicie rządził swoim ojcem; zresztą nie musiał nawet używać przebiegłości, gdyż król, jego rodzic, był tak cichego i łagodnego usposobienia, że nazwano go Mult Łagodny; co zaś dotyczy księcia, to z powodu jego przebiegłości i podstępu wszyscy nazywali go Rich-Cotel, czyli Bogaty Podstępem; miał jeszcze młodszego brata, który był równie dobry i uczciwy, o ile Rich-Cotel był przebiegły i złośliwy. Mimo różnicy charakterów, kochali się tak bardzo i żyli w takiej zgodzie, że wszyscy temu niezwykle się dziwili. Oprócz wybornych cech duszy, młodszy książę posiadał doskonałą urodę; wdzięk twarzy i szczupła postać zyskały mu od wszystkich miano Belavoir, czyli Piękny; należy jeszcze dodać, że sieci zastawione rodzicowi Finety przez posła sąsiedniego króla, o czym wcześniej wspominałem, które ona tak zręcznie potrafiła obrócić przeciwko niemu, były niczym innym jak zamysłami Rich-Cotela. Widząc niepowodzenie swoich zamiarów, znienawidził rodziców księżniczek, a do nich samych poczuł jeszcze większą nienawiść; dowiedziawszy się zaś o środkach przedsięwziętych wobec córek, powziął haniebne zamiar udaremnienia ostrożności podejrzliwego ojca. Znajdując pretekst do podróży, Rich-Cotel otrzymał pozwolenie króla, swego ojca, i użył znanych nam już środków, by dostać się do wieży.

Obejrzawszy układ wieży, Rich-Cotel zauważył, że księżniczki łatwo mogą wezwać na pomoc przechodniów, dlatego uznał za stosowne pozostać aż do wieczoru w żebraczym stroju, gdyż w dzień, spostrzegłszy jego podstęp, mogłyby wezwać ludzi i ukarać go za zuchwalstwo; właśnie dlatego odmówił zmiany ubrania. Wieczorem, gdy siostry usiadły do kolacji, Rich-Cotel zrzucił okrywające go łachmany i pozostał w bogatym rycerskim stroju, ozdobionym rozmaitymi drogocennymi kamieniami. Biedne księżniczki, ujrzawszy to, wpadły w takie zdumienie, że w tej samej chwili wyskoczyły sprzed stołu i rzuciły się do ucieczki; Fineta i Babillarda, będąc zręczniejsze, natychmiast dobiegły do swoich pokojów, zaś Nonchalantę, która ledwo przestawiała nogi, książę natychmiast dogonił.

Rzucając się do jej stóp i ujawniając swoje stanowisko, Rich-Cotel powiedział, że sława o jej urodzie oraz portret księżniczki, który widział, zmusiły go do opuszczenia dworu rodzica i spotkania z nią, by wyznać swoją namiętną miłość. Nonchalanta początkowo tak się przestraszyła, że nie mogła wypowiedzieć ani słowa do księcia, który wciąż stał na kolanach, nucąc czułe słowa i składając około tysiąca przysięg wiecznej wierności; z gorliwością błagał, by od tej właśnie chwili uważała go za swojego małżonka. Księżniczka, będąc z natury miękkiego serca i ufna, nie zastanowiwszy się dobrze, powiedziała Rich-Cotelowi, że wierzy jego przysięgom i przyjmuje propozycję. Małżeństwo zostało zawarte natychmiast, bez dalszych ceremonii, a magiczne wrzeciono rozleciało się na drzazgi.

Tymczasem Babillarda i Fineta znajdowały się w strasznym niepokoju. Przybiegłszy każda do swojego pokoju, zamknęły się. Ich pokoje były dość oddalone od siebie, dlatego żadna z nich, nie wiedząc zupełnie o losie drugiej, przez całą noc nie zmrużyła oka. Następnego dnia podstępny książę zaprowadził Nonchalantę do dolnego pomieszczenia znajdującego się na końcu ogrodu. Tam księżniczka powiedziała Rich-Cotelowi, że niezwykle niepokoi się o los swoich sióstr, choć wewnątrz bała się pokazać im na oczy, obawiając się wyrzutów za zawarcie małżeństwa. Książę odpowiedział, że nie ma powodu do niepokoju, i zapewniał, że siostry zatwierdzą to małżeństwo. Porozmawiawszy jeszcze kilka minut, wyszedł, zamknął Nonchalantę tak, że tego nie zauważyła, i poszedł szukać pokoiów innych sióstr. Przez pewien czas chodził bez żadnego sukcesu w swoim zamiarze i nie mógł dowiedzieć się, w których pokojach się zamknęły; lecz ponieważ strach wcale nie wykorzenił w Babillardzie ochoty do mówienia, siedząc w swoim pokoju, rozmawiała sama ze sobą. Książę, usłyszawszy głos, podszedł do drzwi i ujrzał ją przez dziurkę od klucza; Rich-Cotel zapukał w drzwi i zaczął nucić jej to samo, co mówił jej siostrze; mianowicie, że wyłącznie po to, by ofiarować jej swoją rękę i serce, odważył się wejść do wieży, wychwalał pod niebiosa jej urodę i rozum. Babillarda, będąc całkowicie przekonana, że posiada wszystkie zalety, które opisał książę, zaczęła paplać i przez pełne pół godziny mówiła bez przerwy, mimo że prawie całą dobę nic nie jadła, gdyż w jej pokoju nie było ani kawałka chleba. Będąc niezwykle leniwa, o niczym tak bardzo nie myślała, jak o gadaniu, a jeśli zdarzało jej się czegoś potrzebować, prosiła o to Finetę. Ta miła księżniczka była równie pracowita i przezorna, o ile jej siostry były leniwe i niedbałe; jej pokój o każdej porze obfitował w potrawy, ciasta i konfitury różnych rodzajów, które sama przygotowywała; Babillarda zaś, jak już wspomniałem, nie mając w swoim pokoju ani kawałka chleba i odczuwając silny głód, a ponadto słysząc najczulsze zapewnienia księcia, otworzyła drzwi uwodzicielowi, który również umiejętnie, jak poprzednio, odegrał przed nią wcześniej wyuczoną rolę.

Następnie oboje wyszli z pokoju i poszli do spiżarni, gdzie zawsze mieli w gotowości zapasy żywności, gdyż jedzenie dostarczane w koszu było dla nich zbyt duże.

Babiljarda początkowo zaczęła troszczyć się o siostry, lecz nagle przyszło jej do głowy, nie wiem dlaczego, że obie zapewne zamknęły się w pokoju Finety, gdzie niczego nie brakowało; Rich-Cotel użył wszystkich sił, by utwierdzić ją w tym przekonaniu, mówiąc, że wieczorem pójdzie do księżniczek; ale Babiljarda bez ustanku powtarzała, że należy zaraz po obiedzie udać się do nich.

Następnie Rich-Cotel i księżniczka usiedli i coś zjedli; po zakończeniu stołu książę poprosił Babiljardę, by pokazała mu najlepsze komnaty w wieży; podał jej rękę, a

księżniczka zaprowadziła go do salonu; gdy tam przybyli, znów zaczął wyznawać jej miłość, dowodząc wymownie, że odnosi wielkie korzyści z takiego małżeństwa; powiedział jej również, tak jak i Nonchalancie, że musi zostać jego żoną, zanim zobaczy się z siostrami, tłumacząc, że mogą jej w tym przeszkodzić. A ponieważ ja, ciągnął książę, jestem synem najpotężniejszego władcy, starsza z waszych sióstr powie, że wypada jej wcześniej wyjść za mąż niż wam, i z pewnością nie zgodzi się na nasze małżeństwo, którego tak niecierpliwie pragnę. Babiljarda, uwiedziona pochlebnymi dla siebie słowami chytrego Rich-Cotela, postanowiła zostać jego żoną, nie zastanowiwszy się należycie ani nad nierozważnością swojego postępowania, ani nad magicznym wrzecionem, które w tej samej chwili rozpadło się na drobne kawałki.

Babiljarda już wieczorem wróciła z księciem do swojej komnaty, a pierwszym przedmiotem, który uderzył jej oczy, było rozwalone wrzeciono; wpadła w takie osłupienie, że książę kilka razy musiał pytać ją o przyczynę takiego zdumienia; ochłonawszy nieco z przerażenia, natychmiast opowiedziała Rich-Cotelowi o właściwościach magicznego wrzeciona, a podstępny książę odczuł złośliwą radość, dowiadując się, że rodzic księżniczek całkowicie upewni się co do złego zachowania córek.

W tej samej chwili Babiljarda poczuła chęć szukania sióstr; nie bez powodu obawiała się teraz, że nie zatwierdzą jej postępowania; lecz książę sam zaproponował, że do nich pójdzie, zapewniając, że użyje wszelkich środków, by uzyskać ich zgodę na małżeństwo.

Takie zapewnienie nieco uspokoiło Babiljardę, a ponieważ nie spała przez całą dobę, wkrótce zasnęła; Rich-Cotel, mając zamiar postąpić z tą księżniczką tak samo jak z Nonchalancją, cicho wyszedł z pokoju i zamknął drzwi.

Czyż nie prawda, droga hrabino, że ten Rich-Cotel był wielkim złoczyńcą, a księżniczki słabymi i nierozważnymi pannami? Jestem na nie tak zły, że gdyby to zależało ode mnie, surowo bym je ukarał; wiem, że i wy także się gniewacie, lecz bądźcie spokojne; nikt nie pozostanie bez kary.

Triumf przypadł w udziale rozumnej i zdecydowanej Fincie.

Gdy zdradziecki Rich-Cotel zamknął Babiljardę, poszedł przez wszystkie komnaty i widząc, że wszystkie są otwarte, wnioskuje, że w tej, która była zamknięta od wewnątrz, ukrywała się Fineta; dlatego przygotowawszy przebiegle splecioną mowę, zapukał do drzwi i zaczął mówić jej to samo, co jej siostram: lecz ta księżniczka, będąc ostrożniejsza od nich, długo słuchała, nic nie odpowiadając. Wreszcie widząc, że Rich-Cotel na pewno wiedział, iż zamknęła się w tym pokoju, Fineta zaczęła mówić: jeśli istotnie prawda, że namiętnie mnie kochacie, jak

twierdząc, proszę was uprzejmie, byście wyszli do ogrodu, gdzie mogę z wami rozmawiać przez okno. Rich-Cotel nie przyjął tej propozycji; a ponieważ księżniczka również nie chciała otworzyć drzwi, rozgniewał się, przyniósł wielkie polano i wybiwszy nim drzwi, wszedł do pokoju. Spotkał Finetę uzbrojoną w wielki młotek, który przypadkowo pozostał w garderobie księżniczki obok jej pokoju; z silnego zmieszania policzki księżniczki pokryły się rumieńcem, i choć oczy jej wyrażały największy gniew, wydała się Rich-Cotelowi tysiąc razy piękniejsza. Chciał rzucić się do jej stóp, lecz ona, cofnąwszy się, z dumą powiedziała: «Jeśli podejdziesz do mnie, tym młotkiem roztrzaskam ci głowę». — «Jak to, przepiękna księżniczko!» — zawołał Rich-Cotel, przykrywając łagodnym głosem swoją wściekłość: «Czyż prawdziwa miłość zasługuje na taką straszną nienawiść?» — i potem znów zaczął wyjaśniać, stojąc jednak z daleka, gwałtowną namietność, którą wzbudziła w nim rozgłoszona wszędzie sława o jej urodzie i niezwykłym umyśle; dodał, że jedynie po to przebrał się, by mieć szczęście z szacunkiem ofiarować jej swoją rękę i serce, oraz że powinna przypisać jego największej miłości to, że odważył się wyłamać drzwi. Na koniec starał się przekonać Finetę, tak jak i jej siostry, że zarówno jego, jak i jej korzyścią jest, by jak najszybciej uznała go za swojego męża; następnie zapytał księżniczkę, gdzie są jej siostry, twierdząc, że nie widział żadnej. Zresztą nie miałem żadnej potrzeby ich szukać, Wasza Wysokość, powiedział; zajmując się wyłącznie wami, nie mogłem myśleć o niczym innym. — Dowcipna księżniczka, udając, że została złagodzona, rzekła: dobrze, książę, idź, przyprowadź tutaj moje siostry, a porozmawiamy razem, zobaczymy, czy będzie można przyjąć waszą propozycję. — Ach, nie, odpowiedział Rich-Cotel, w żaden sposób na to nie przystanę, będąc z góry pewnym, że wasze siostrzyczki nigdy nie zgodzą się na nasze małżeństwo. Wiem, że z prawa pierwszeństwa będą się temu sprzeciwiać. Fineta, choć i wcześniej nie dowierzała zdradzieckiemu księciu, ostatnie słowa jego podwoiły jej podejrzenia; drżała o los swoich sióstr i nie wątpiąc w ich nieszczęście, postanowiła pomścić je, a przy okazji uwolnić się od podobnego бедствия. I tak, powiedziała do Rich-Cotela, zgadzam wyjść za was; lecz ponieważ wiadomo mi, że małżeństwa zawierane wieczorem nie zawsze bywają szczęśliwe, proszę was, byście odłożyli obrzęd ślubny do jutrzejszego poranka; zapewniam was, że ani słowa nie powiem o tym moim siostrzyczkom; dla was przygotuję w osobnym pokoju dobre łóżko, nawet daję uczciwe słowo, że do jutrzejszego poranka nie wyjdę ze swojej sypialni. Rich-Cotel, który z natury był nieco tchórzliwy, widząc, że Fineta nie wypuszczała z rąk młotka, obracając nim jak wachlarzem, Rich-Cotel, mówię, zgodził się spełnić życzenie księżniczki i oddalił się, by dać jej trochę czasu do namysłu; ledwo wyszedł, gdy Fineta w tej samej chwili pościeliła łóżko nad otworem ustępu, znajdującego się w pobliskim pokoju, który był równie czysty jak inne. Do tego otworu spływały wszelkie nieczystości; a ponieważ było ono dość duże, Fineta położyła na nim kilka cienkich

patyczków na krzyż, położyła pierzynę i poduszki, nakryła czystym prześcieradłem i natychmiast wróciła do swojego pokoju. Po chwili przyszedł Rich-Cotel, a księżniczka, wciąż trzymając w ręku młotek, zaprowadziła go do tego pokoju, a potem odeszła do siebie. Rich-Cotel, nie spawszy przez całą dobę, rzucił się w całym ubraniu na łóżko, lecz ledwo się położył, gdy nagle cienkie patyczki pod pierzyną złamały się i on wpadł do otworu; nie zdoławszy się utrzymać, poleciał głową w dół i uderzył się tak mocno, że cały się rozbił. Upadek księcia odbył się z wielkim hałasem, ponadto pokój ten znajdował się niedaleko pokoju Finety; ona natychmiast domyśliła się, że jej sztuczka odniosła pożądany skutek. Nie sposób opisać tej radości, jaką odczuwała, słysząc, jak tarzał się w nieczystościach. Rich-Cotel zasłużył na tę karę, a księżniczka miała powód do radości. Następnie jej pierwszym staraniem było odnalezienie sióstr; Babiljardę znaleźć jej było nietrudno; Rich-Cotel zamknąwszy ją, zostawił klucz w drzwiach; a ponieważ Fineta szybko weszła do jej pokoju, ta natychmiast się obudziła. Ujrawszy siostrę, Babiljarda wpadła w zmieszanie, Fineta opowiedziała jej, w jaki sposób uwolniła się od oszusta, który przybył z zamiarem jej zhańbienia. Ta wiadomość jak grom poraziła Babiljardę; mimo swojej gadatliwości, początkowo przemilczała swoje małżeństwo z Rich-Cotelem i, skrywając smutek w głębi duszy, poszła z Finetą szukać Nonchalancji; przebiegły wszystkie pokoje i nigdzie jej nie znalazły; wreszcie Fincie przyszło do głowy, by sprawdzić, czy nie ma jej w pokoju ogrodowym. Rzeczywiście znalazły ją tam półmartwą ze słabości i rozpacz, ponieważ Nonchalancja przez cały ten dzień nic nie jadła. Księżniczki, dostarczywszy wszystkiego, co potrzebne, zaczęły szczegółowo opowiadać, co każdej z nich się przydarzyło. To wzajemne wyjaśnienie pogłężyło je wszystkie w głębokim smutku. Opłakawszy swoje nieszczęście, poszły odpoczywać.

Teraz zwróćmy się do Risz-Kotela, który zarówno tamtej nocy, jak i następnego dnia spędził czas bardzo nieprzyjemnie. Wpadł w taką otchłań, do której nigdy nie przenikało światło dzienne, i dlatego nie mógł jeszcze dostrzec całej jej ohydy. Jednakże Risz-Kotel znalazł stamtąd wyjście do kanału, którym nieczystości spływały do rzeki znajdującej się w dość znacznej odległości od wieży; ujrawszy rybaków na łodziach, zaczął krzyczeć, prosząc ich o pomoc, a oni, widząc go w tak godnym litości położeniu, wyciągnęli go.

Kazał się zaprowadzić do pałacu króla, swego rodzica, aby tam opatrzyć swoje rany. Nieszczęście, które go spotkało, obudziło w nim tak silną nienawiść do Finety, że myślał mniej o uzdrowieniu, a bardziej o zemście.

Tymczasem nasza dowcipna księżniczka prowadziła życie niezwykle smutne. Sława była dla niej tysiąc razy droższa niż życie, a haniebne zachowanie sióstr

doprowadzało ją wręcz do rozpacz; ponadto słabość zdrowia nonszalandnej Nonchalanty i gadatliwej Babiliardy, będąca następstwem małżeństwa, jeszcze bardziej zasmuciła Finetę. Risz-Kotel, będący zawsze największym oszustem, призwał na pomoc cały swój rozum, by dokonać zemsty. Ani upadek w odpowiednie miejsce, ani rany na głowie i na całym ciele, nic nie bolało go tak bardzo jak to, że kobieta przechytryła go; wiedząc, że następstwem jego podwójnego małżeństwa będą kaprysy księżniczek, kazał ustawić pod oknami ich wieży drzewa z najpiękniejszymi owocami w wielkich donicach. Nonchalanta i Babiliarda, siedząc często przy oknie, wkrótce ujrzały te owoce; tak bardzo zachciało im się ich zjeść, że zaczęły nieustannie błagać Finetę, by spuściła się w koszu i narwała owoców, ponieważ żadna z nich z powodu choroby nie mogła tego zrobić. Dobroć ukochanej księżniczki sięgała do takiego stopnia, że chętnie zgodziła się spełnić życzenie sióstr. Zstąpiwszy w koszu, narwała owoców, przyniosła je, a księżniczki zjadły je z największą przyjemnością.

Następnego dnia pojawiły się owoce innego rodzaju; ponowna prośba księżniczek; ponowne ustępstwo Finety. Lecz ledwie się spuściła, gdy nagle ukryci słudzy Risz-Kotela, którzy za pierwszym razem nie zdołali schwytać księżniczki, schwytali ją i poprowadzili do Risz-Kotela na oczach sióstr, które z przerażenia rwały na sobie włosy.

Podli wykonawcy ohydnych rozkazów zdradzieckiego księcia przywieźli Finetę do pewnego domu podmiejskiego, gdzie mieszkał Risz-Kotel dla lepszego poprawienia zdrowia. Ujrawszy księżniczkę, nie zdołał ukryć swego gniewu, powiedział jej mnóstwo przykrych słów, na które odpowiedziała z taką szlachetną stanowczością i wielkością duszy, jakiej można było oczekiwać od podobnej jej bohaterki. Przetrzymawszy Finetę kilka dni jako więźniarkę, Risz-Kotel kazał zaprowadzić ją na szczyt najwyższej góry, dokąd sam przybył po kilku minutach. Tam oznajmił, że musi umrzeć w odwecie za wyrządzoną zniewagę. Następnie zdradziecki książę pokazał Finecie beczkę, wewnątrz której do boków przymocowane były brzytwy i noże, a dookoła wbite gwoździe; powiedział, że w karze za szyderstwo wsadzi ją do tej beczki i stoczy z góry. Chociaż Fineta nie była Rzymianką, jednakże również nie przestraszyła się przygotowanej kaźni, niegdyś jak Regulus, który znajdował się w takich samych ciasnych okolicznościach. Młoda księżniczka zachowała całą stanowczość ducha i nie straciła przytomności umysłu. Risz-Kotel zamiast podziwiać jej heroiczne nieustraszenie, wpadł w jeszcze większe wściekłość i pragnął jak najszybciej ujrzyć jej śmierć. Mając taki zamiar i chcąc własnymi oczami obejrzeć, czy dość przygotowano w beczce śmiertelnych narzędzi, nachylił się nad otworem; Fineta, widząc, że jej prześladowca pilnie zajęty jest oględzinami, nie tracąc czasu, z szybkością błyskawicy podbiegła do niego, strąciła go do beczki i spuściła z góry, nie dając księciu czasu nawet na opamiętanie się. Po tym puściła

się do ucieczki, a przyboczna straż księcia, która z największym żalem patrzyła, z jaką okrutnością książę chciał postąpić z przepiękną Finetą, nie starała się jej zatrzymać; moreover, ten niespodziewany wypadek wprowadził ich w taki ужас, że nie myśleli już o niczym innym, jak tylko o ratowaniu Risz-Kotela, spiesząc powstrzymać pędzący bieg beczki; lecz wszystkie ich starania były daremne: toczyła się aż do samego dołu góry, a księcia wydobyto stamtąd całego poszarpanego.

To nieszczęsne zdarzenie wprowadziło w rozpacz króla Mułta Łagodnego i księcia Belawara; co zaś dotyczy poddanych jego państwa, oni niemal się radowali, ponieważ nienawidzili Risz-Kotela i nawet dziwili się, w jaki sposób młodszy książę, posiadający tak szlachetne i wielkoduszne uczucia, mógł kochać swojego niegodnego brata; lecz taki był charakter Belawara, że mocno był przywiązany do swoich przyrodnych krewnych, a Risz-Kotel ze swojej strony zawsze tak zręcznie umiał okazywać mu przyjaźń, że dobry Belawar nigdy by sobie nie wybaczył, gdyby nie odpowiedział mu za to najczulszym przywiązaniem. Nieszczęście, które spotkało brata, mocno poruszyło młodego księcia i użył on wszystkich możliwych sposobów dla jak najszybszego jego uzdrowienia: jednakże, mimo wszelkich starań, nic nie mogło złagodzić śmiertelnych chorób Risz-Kotela, przeciwnie, jego rany z godziny na godzinę stawały się groźniejsze i sprawiały mu straszliwe cierpienia.

Fineta, szczęśliwie uwolniona od wielkiego niebezpieczeństwa, pomyślnie dotarła do swojej wieży. Siostry niezmiernie uradowały się, ujrawszy ją; lecz księżniczce przygotowywały się nowe nieszczęścia: Nonchalanta i Babiylarda wydały na świat dwóch synów i to wydarzenie pogrążyło Finetę w wielkie zakłopotanie; jednakże nie utraciła stanowczości. Pragnienie ukrycia hańby sióstr skłoniło ją do decyzji jeszcze raz подвергnąć się wielkiemu niebezpieczeństwu. Dla lepszego powodzenia w swoim zamiarze Fineta wymyśliła takie средство, jakie mogło внучić jej jedynie roztropność: przebrała się w męskie ubranie, położyła dzieci sióstr w pudełkach, w których tuż nad ich ustami wycięła dwa niewielkie otwory dla oddychania, następnie wsiadła na konia i, zabierając ze sobą zarówno te, jak i kilka innych pudełek, udała się do stolicy króla Mułta Łagodnego.

Przybywszy do tego miasta, Fineta dowiedziała się, że książę sypiący hojną ręką złotem za lekarstwa, które dawano dla uzdrowienia ran Risz-Kotela, ściągnął na dwór szarlatanów z całej Europy: wśród nich znajdowało się wielu włóczędzów, którzy nie mając ani zasług, ani darów, выдавали себя за najbardziej uczonych ludzi, mówiąc, że nabyli wiedzę leczenia wszelkiego rodzaju chorób.

Ci włóczędzy, których cała nauka polegała wyłącznie na zuchwałym oszustwie, zawsze znajdowali duże zaufanie u ludu. Ludzie tego rodzaju nigdy nie żyją w

ojczyźnie i, opowiadając, że przybyli z daleka, każą prostemu ludowi bardziej im wierzyć.

Dowcipna księżniczka, dowiedziawszy się szczegółowo o wszystkim tym, nazwała się Sanatio; oświadczyła, że kawaler Sanatio posiada cudowne lekarstwa do leczenia najbardziej niebezpiecznych ran. Belawar, dowiedziawszy się o tym, natychmiast zaprosił do siebie rzekomego kawalera. Fineta przychodzi, zręcznie odgrywa rolę lekarza; użyła w rozmowie pięciu lub sześciu łacińskich słów, a ponadto swobodny i szlachetny wygląd utwierdzał w jej wiedzy. Księżniczce bardzo podobała się piękna powierzchowność i przyjemne maniery Belawara.

Porozmawiawszy z nim przez jakiś czas o sposobach, w jaki sposób pomóc Rysz-Kotelowi, powiedziała, że przyniesie flakon z leczniczą wodą, a ponadto, dodała, zostawiła dwa pudełka z maścią, która będzie bardzo useful dla ran księcia.

Rzekomy doktor wyszedł i nie pojawiał się, a tymczasem jego powrotu oczekiwano z wielkim niecierpliwością. Wreszcie chciano już posłać po niego, lecz nagle usłyszano w pokoju Rysz-Kotela płacz, który zdawał się pochodzić od malutkiego dziecka. Wszyscy obecni niezmiernie się zdziwili, ponieważ w pokoju nie mogło być dzieci, lecz wkrótce domyślono się, że płacz pochodzi z lekarskich pudełek.

Był to płacz dzieci sióstr Finety. Księżniczka, udając się do pałacu, nakarmiła je; lecz ponieważ minęło już dość czasu, znów chciały jeść. Otworzywszy pudełka, ku niezmiernemu zdumieniu wszystkich, znaleziono w nich dwóch najprzepiękniejszych maluchów. Rysz-Kotel natychmiast domyślił się, że był to figiel Finety; taka szydercza sztuka wprowadziła go w silną wściekłość, od czego ból wzmógł się do takiego stopnia, że wszyscy z godziny na godzinę oczekiwali jego śmierci.

Bielawuar oddał się nadmiernej rozpacz, zaś Rysz-Kotel, będąc do ostatniej chwili życia podstępny, w swej końcowej godzinie myślał jedynie o zemście i dlatego postanowił nadużyć szlachetnego zapachu cnotliwego księcia.

„Zawsze mnie kochałeś, drogi bracie” – rzekł do niego – „czuję, jak bardzo trapi cię moje bliskie odejście; lecz wyroki losu są niezbadane: muszę umrzeć. Jeśli же pamięć moja jest dla ciebie droga, spełń ostatnią prośbę umierającego brata”. Bielawuar, widząc go w tak strasznym położeniu i obawiając się zwiększenia jego cierpień, nie chciał mu w niczym odmówić. Przysiągł uroczyście spełnić jego życzenie. Gdy tylko Rysz-Kotel otrzymał upragnioną obietnicę, przycisnął brata do piersi i powiedział: „Teraz umrę spokojnie, ty pomścisz moją śmierć. Moja prośba polega na tym, drogi bracie, abyś po mojej śmierci poprosił o rękę Finety; jestem pewien, że bez trudności uzyskasz zgodę króla, jej ojca; gdy tylko złożą was na łożu małżeńskim, w tej samej chwili wbij jej sztylet w pierś”. Usłyszawsze te słowa,

Bielawuar zadrżał z przerażenia i wewnętrznie żałował nierozważności swoich przysiąg; lecz ponieważ nie można już było zmienić tego, co zostało powiedziane, nie wspomniał ani słowa bratu, który kilka minut później wyzionął ducha. Król Mult Łagodny został głęboko wzruszony jego śmiercią; co zaś dotyczy poddanych, zamiast żałować Rysz-Kotela, cieszyli się, że jego śmierć zapewniła dziedzictwo tronu Bielawuarowi, którego wszyscy kochali i czcili.

Fineta, szczęśliwie powróciwszy do sióstr, wkrótce dowiedziała się o śmierci Rysz-Kotela, a po pewnym czasie wszystkie księżniczki poinformowano o przybyciu króla, ich ojca. Po przyjeździe król natychmiast udał się do wieży do córek i, uściskawszy je, kazał przynieść kryształowe wrzeciona. Nonszalanta, wzięwszy wrzeciono Finety, pokazała je królowi, potem ukloniwszy mu się z szacunkiem, odniosła je z powrotem; Babylarda uczyniła to samo, a na końcu Fineta; lecz król, będąc nieco podejrzliwy, chciał zobaczyć wszystkie trzy wrzeciona razem; a ponieważ tylko u Finety wrzeciono pozostało całe, król tak rozgniewał się na starsze córki, że jeszcze tej samej godziny odesłał je do czarodziejki, swojej przyjaciółki, która wynalazła te wrzeciona, prosząc, by zatrzymała je u siebie na całe życie i surowo ukarała za występki.

Chcąc dokładnie spełnić życzenie króla, czarodziejka zaprowadziła je do jednej galerii swojego zaczarowanego zamku i kazała im malować tam wizerunki słynnych kobiet, które wsławiły się swymi cnotami i pracowitością. Za sprawą cudownego działania magicznego daru, wszystkie namalowane przez nie postacie ożywały i od rana do wieczora były w ruchu. Ze wszystkich stron widoczne były trofea i napisy na cześć tych wielkich kobiet. Taka kara dla księżniczek była bardzo okrutna, zwłaszcza gdy porównywały swoje dawne triumfy z tym pogardliwym położeniem, w jakie wpędziła je nieszczęsna nieostrożność. Najbardziej jednak zasmuciły je słowa czarodziejki, która powiedziała z wielką powagą: „Gdybyście i wy postępowały równie dobrze jak te kobiety, których wizerunki widzicie przed sobą, nie wpadłybyście w zgubne заблѣдzenie; lenistwo jest matką występków, źródłem wszystkich waszych nieszczęść i dlatego, abyście впредь nie naraziły się na podobne бедствия i zmały przeszłe grzechy, dam wam zajęcie”. Istotnie, czarodziejka kazała księżniczkom zabrać się do najniższej pracy; wysyłała je do swoich ogrodów, by rwały groch i plewiły chwasty. Nonszalanta, nie mogąc znieść takiego trybu życia, który był niezwykle odmienny od jej naturalnych skłonności, zmarła w smutku i wyczerpaniu, a Babylarda, która po pewnym czasie znalazła sposób, by nocą uciec z zamku czarodziejki, w ciemności rozbiła sobie głowę o drzewo i zmarła od tej rany na rękach chłopów.

Fineta z dobroci serca serdecznie żałowała losu sióstr i ku większemu swojemu smutkowi dowiedziała się, że książę Bielawuar poprosił króla o jej rękę, na co ten

przystał, nie uprzedziwszy nawet o tym Finety, ponieważ w owym czasie mało zważano na wzajemne skłonności. Na tę wiadomość Fineta zadrżała, nie bez powodu obawiając się, że nienawiść Rysz-Kotela łatwo mogła przeniknąć do serca jego brata; była przekonana, że księżę chce się z nią ożenić wyłącznie po to, by złożyć ją w ofierze pamięci Rysz-Kotela. Zaniepokojona tym, Fineta poprosiła o radę mądrą czarodziejkę, która równie mocno ją szanowała, jak gardziła Nonszalandą i Babilardą.

Czarodziejka nie chciała niczego ujawniać Finecie, powiedziała tylko: „Księżniczko! Jesteś rozsądna i ostrożna, dotychczas podejmowałaś tak sprawiedliwe środki dla swojego bezpieczeństwa, że nie pozostaje mi nic innego do powiedzenia, oprócz tego, że nieufność jest matką bezpieczeństwa;□□ kontynuuj jak dotąd doceniać całą wagę tej zasady, a będziesz szczęśliwa bez pomocy mojej sztuki”. Fineta, nie otrzymawszy więcej żadnych pewnych wiadomości od czarodziejki, powróciła do pałacu w największym zamieszaniu.

Kilka dni później księżniczka została zaręczona z Bielawuarem, którego osobę reprezentował poseł przybyły od swojego władcy z tą propozycją. Następnie przewieziono ją wspaniałym powozem do jej wysokiego oblubieńca. W pierwszych dwóch przygranicznych miastach posiadłości Multa Łagodnego Fineta została przyjęta w najbardziej uroczysty sposób, a w trzecim spotkał ją sam Bielawuar, któremu król, jego ojciec, nakazał towarzyszyć księżniczce aż do stolicy. Wszyscy byli niezwykle zdumieni, zauważając jakiś smutek malujący się na twarzy dobrego Bielawuara, i to w czasie, gdy zbliżał się tak gorąco przez wszystkich pożądany związek; nawet sam król robił mu wymówki i mimo jego uporu wysłał naprzeciw księżniczce.

Bielawuar, ujrawszy Finetę, został porażony jej wdziękami; zaczął było mówić do niej, lecz z takim zmieszaniem, że obecni tam dworzanie obu dworów, wiedząc, jak księżę był przyjemny i rozumny, natychmiast wnioskowali, że miłość pozbawiła go przytomności umysłu. Przy wjeździe do stolicy wszędzie rozlegały się radosne okrzyki, grzmiała muzyka i całe miasto było iluminowane. Ślub został zawarty, a następnie odbył się wspaniały bal.

Fineta, nie zapominając rady czarodziejki i stosując się do jej słów, namówiła jedną z dam dworu, by przyniosła do sypialni słomy, byczy pęcherz, krew i jelita jakichś zwierząt z kuchni. Sama же, znajdując pretekst, by oddalić się na chwilę, weszła do sypialni i zrobiła ze słomy kukłę, w której środku umieściła jelita i pęcherz z krwią, potem ubrała tę kukłę w damską koszulę nocną; przygotowawszy lalkę, Fineta powróciła znów do gości. Wkrótce potem nowożeńców zaprowadzono do sypialni. Gdy towarzysząca im dama dworu wyniosła świece, Fineta rzuciła słomianą kukłę na łóżko, a sama schowała się w kącie pokoju.

Książę Bielawuar, westchnąwszy bardzo głośno trzy lub cztery razy, chwycił miecz i wbij go w serce rzekomej Finety. W tej samej chwili poczuł, że krew połała się strumieniami i że jego słomiana małżonka leży bez ruchu. „Co ja uczyniłem?” – zawołał Bielawuar. „Dla spełnienia nierozważnej przysięgi pozbawiłem życia najpiękniejszą i najdroższą księżniczkę; urzeczony od pierwszego wejrzenia jej urodą, nie miałem siły pogardzić przysięgą, której spełnienie jest największym przestępstwem; czy można karać kobietę za to, że jest cnotliwa? Zatem, Rysz-Kotelu, zaspokoilem twoją niesprawiedliwą zemstę, lecz muszę pomścić także Finetę własną śmiercią. Tak, piękna i nieszczęsna księżniczko, ten sam miecz...” „Wstrzymajcie się!” – krzyknęła Fineta, usłyszawszy, że książę w rozpaczy upuścił miecz i w ciemności szukał go. „Wstrzymajcie się, książę, żyję; znając dobroć waszego serca, byłam pewna, że będziecie żałować, dlatego zdecydowałam się niewinną sztuczką nie dopuścić, byście dopuścili się morderstwa”. Następnie Fineta opowiedziała Bielawuarowi, w jaki sposób przezorność kazała jej zrobić słomianą kukłę. Książę, dowiedziawszy się, że Fineta żyje, wpadł w niezwykle zachwyt; podziwiał jej roztropność we wszystkich podobnych przypadkach i był jej niezmiernie wdzięczny, że nie dopuściła go do popełnienia zbrodni, o której bez przerażenia nie śmiał nawet pomyśleć, nie rozumiejąc, jak wcześniej nie mógł dostrzec ничтожности swoich przysiąg, wymuszonych przebiegłością.

Gdyby Fineta zlekceważyła zasadę, że nieufność jest matką bezpieczeństwa, z pewnością zostałaby zamordowana. Jej śmierć stałaby się przyczyną śmierci Bellowara. Chwała ostrożności i przytomności umysłu! Uchroniły one dwoje najgodniejszych małżonków od nieszczęścia i przygotowały im lepszy los. Bellowar i Fineta aż do samej śmierci gorąco się kochali, a ich długie życie upłynęło w takim szczęściu i chwale, że trudno to opisać.

Oto, hrabino, dziwna historia Finety; przyznaję, że opowiadałem ją dość długo; lecz gdy mówi się bajki, czyni się to dla zabicia czasu. Tak samo było ze mną. Napisałem tę historię, aby spędzić czas; choć nieco ją rozwinąłem, jednak ponieważ treść jest dość zabawna, jestem pewien, że nie znudzi czytelnika ani czytelniczki. Zresztą, przepiękna hrabino, można ją bardzo łatwo skrócić; zapewniam was, że w kilku słowach opowiem przygody Finety, lecz nie tak, jak opowiadano mi, gdy byłem jeszcze dzieckiem; wówczas opowieść trwała dobrą godzinę.

Nie wątpię, że ta piękna powieść zasłuży na wasze uznanie, lecz nie wiem, czy wiadomo wam, co mówi podanie o jej starożytności. Zapewnia nas ono, że trubadurzy albo prowansalscy gawędziarze wymyślili historię Finety znacznie wcześniej, niż Abelard i sławny hrabia Szampański Teobald zaczęli układać romanse. Bajki takiego rodzaju zawierają w sobie dobrą moralność. Z pewnością to

zauważycie i będzie to bardzo słuszne, że nianie, mamki i guwernantki dobrze uczynią, jeśli będą je opowiadać dzieciom, aby wpajać w nie miłość do cnoty. Nie wiem, czy w czasie, gdy byliście jeszcze dzieckiem, opowiadano wam historię Finety; lecz co do mnie, to:

Moralność.

Od mej matuli, niebieskie jej królestwo,

Opowieść o Finecie słyszałem już wiele razy;

Powtarzała mi ją – niemal co godzinę,

Że przebiegłość, pochlebstwo, oszustwo, podstęp

Bez kary nigdy nie zostaną;

Że wcześniej czy później za złowrogie knowania

Winnego, sprawcę dosięgnie straszliwa zemsta!

I tego przykład tutaj każdy wyraźnie widzi:

Nieszczersć, lenistwo, niedbalstwo

Były przyczyną wszystkich nieszczęść dwóch sióstr. –

Chociaż ich występki były mimowolny,

Zapomniały jednak o swoim obowiązku.

A oto moje zdanie:

Nie sprzeczam się z tym, że błąd

Czasem można usprawiedliwić;

Lecz łatwowierności, niecierpliwości

Nie należy dziewczętom wybacząć!

A prawdziwą cnotę

Zawsze nagrodzi Stwórca.

On jest świadkiem dusz nieskalanych,

On ich towarzyszem, On ich ojcem!

Czyż Fineita, gardząc radą łotra

I swoją przezornością,

Nie udowodniła, że Bóg był jej pomocnikiem?